

# Kolaboracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941–1944

Podając temat kolaboracji na Kresach Wschodnich, znajduję się w niezręcznej sytuacji. Po pierwsze dlatego, że podstawowym polem moich badań są relacje polsko-ukraińskie w czasie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. Mówiąc o kolaboracji, wkraczam więc na nie całkiem oswojony przeze mnie obszar dociekań i dyskusji, obejmujący w dodatku pod względem geograficznym znacznie większy teren. Będę się zatem odwoływał przede wszystkim do lepiej poznanych Kresów Południowo-Wschodnich.

Po drugie – kolaboracja od dawna jest tematem wywołującym wiele sporów i kontrowersji. Historycy raczej go unikają, bojąc się, aby wyniki ich badań nie przyczyniły się – jak to ujął Tomasz Szarota – „do pogorszenia obrazu własnego narodu w oczach obcych”<sup>1</sup>. Inną obawę wyraził Jarosław Hrycak: „nie można wychowywać młodego pokolenia na opowieściach o współpracy z wrogiem”<sup>2</sup>. Niezamierzenie zgodził się z nim Andrzej Nowak przy okazji dyskusji o Jedwabnem – opublikował tekst, którego główną tezą było: „Westerplatte, nie Jedwabne”<sup>3</sup>. Wątek odpowiedzialności za wychowanie młodych pokoleń pojawił się także w zorganizowanej przez pismo „Arcana” ankiecie „»Kolaboracja« i historia: spór o postawy Polaków”, co pokazuje, jak bardzo rozpowszechnione są tego rodzaju lęki<sup>4</sup>. Nie są to obawy całkiem bezpodstawne. O tym, jak łatwo można fałszywie interpretować historię, świadczy choćby popularność stwierdzenia „polskie obozy koncentracyjne”. Jednocześnie takie postawienie sprawy – wbrew faktom – może prowadzić do pomniejszania zjawiska, traktowania go jako marginalne, a przez to w gruncie rzeczy nieistotne.

Po trzecie wreszcie – ocena kolaboracji w Europie Środkowej i Wschodniej nie jest tak łatwa i oczywista, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. W Europie Zachodniej istniał totalitaryzm tylko jednego rodzaju. Mieszkańcy Europy Środkowej i Wschodniej znajdowali się pomiędzy dwoma totalitaryzmami, niejednokrotnie stając w sytuacji wyboru mniejszego zła. Dlatego wiele środowisk – przede wszystkim ukraińskich, litewskich, białoruskich – podejmując współpracę z III Rzeszą,

<sup>1</sup> T. Szarota, *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy. Szkice historyczne. Kronika wydażeń*, Warszawa 1995, s. 125.

<sup>2</sup> J. Hrycak, *Narys istoriji Ukrainy. Formuвання modernoji ukrajinskoji naciji XIX–XX stolittia*, Kyjiw 2000, s. 232.

<sup>3</sup> Zob. A. Nowak, *Powrót do Polski. Szkice o patriotyzmie po „końcu historii” 1989–2005*, Kraków 2005, s. 206–211.

<sup>4</sup> „Arcana” 2003, nr 51/52.

kierowało się motywacją najpierw patriotyczną, a ewentualnie dopiero później ideologiczną. Co więcej, niejednokrotnie do samego końca żywiono złudzenia co do Niemiec, uważano popełniane zbrodnie za „błędy i wypaczenia” systemu, a nie jego immanentną cechę. Tę naiwną postawę widać we wspomnieniach Kasty Pankiwskiego, jednego z czołowych ukraińskich przedstawicieli nurtu opowiadającego się za współpracą z III Rzeszą: „ze zdziwieniem patrzyliśmy na to, co robią Niemcy, nie rozumiejąc ich poczynań. Ale pomimo tego, jakby ktoś nam wówczas powiedział, że [...] H[ans] Frank, człowiek z prawniczym wykształceniem [...] zapisze w swoim dzienniku słowa: »Jak wygramy wojnę [...] to można będzie z Polaków i Ukraińców zrobić siekane mięso«, to nie uwierzylibyśmy mu, uznalibyśmy takie słowa za wypowiedź złośliwą, antyniemiecką propagandę”<sup>5</sup>.

Sytuacja Polaków i Litwinów, Ukraińców, Białorusinów była odmienna. Polacy przez cały czas wojny uważali za głównego wroga Niemców; Sowietci byli najpierw wrogiem (1939–1941), potem trudnym sojusznikiem (1941–1943), wreszcie „sojusznikiem naszych sojuszników” (od 1943 r.). Dlatego polskie podziemie zawsze opowiadało się przeciwko wszelkiej współpracy militarnej z III Rzeszą, nawet lokalnej, uwarunkowanej stanem wyższej konieczności. Z kolei środowiska litewskie, ukraińskie czy białoruskie głównego wroga upatrywały w ZSRR, Niemców uważały za potencjalnego sojusznika i wręcz gwaranta uzyskania – czy odzyskania – niepodległości.

Koniecznym jest też zaznaczyć, że z wyjątkiem skazanych na zagładę Żydów poszczególne narodowości zamieszkujące Kresy Wschodnie – Polacy, Ukraińcy, Litwini, w mniejszym stopniu Białorusini – rywalizowały ze sobą, tocząc „wojnę o wpływy i ziemię”. Ten, kto miał lepsze stanowiska w niemieckiej administracji i służbach porządkowych, ten zyskiwał nad historycznym przeciwnikiem lepsze pozycje wyjściowe do walki, która miała wybuchnąć, kiedy Niemcy i Sowietci wykrwawią się na frontach. Dlatego nie tylko Niemcy wykorzystywali różne narody, ale i one starały się wykorzystać Niemców do swoich interesów narodowych. Żeby to zrobić, należało ich przekonać, że jest się użytecznym, wręcz bardziej użytecznym od innych grup. Trwała więc ostra rywalizacja o to, przedstawiciele których grup narodowościowych zajmą stanowiska w urzędach, majątkach, przedsiębiorstwach, policji. Z tym że to do Niemców należało ostatnie słowo. Wiele też, jak się wydaje, zależało od osobistych sympatii i antypatii lokalnych niemieckich urzędników<sup>6</sup>.

Na stosunek do Niemców miały też wpływ komunistyczne represje. W ciągu dwóch lat okupacji Sowietci tak się dali we znaki ludności Kresów, że jej większość z radością patrzyła na klęskę Armii Czerwonej. Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej także Polacy powitali z nadzieją na poprawę losu. Wkraczający Wehrmacht był witany co najmniej z uczuciem ulgi. Istniało przekonanie, że nic gorszego już nie może się przydarzyć. „I wreszcie przyszli Niemcy – pisał Tadeusz Czarkowski-Golejewski – cieszyłem się jak wszyscy. Sam niosłem kwiaty i zsiadłe mleko na ich powitanie”<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> K. Pankiwski, *Roky nimeckoji okupaciji*, New York – Toronto 1968, s. 11.

<sup>6</sup> Por. J. Vaculik, *Reemigrace a usídlování volyňských Čechů v letech 1945–1948*, Brno 1984; W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993.

<sup>7</sup> T. Czarkowski-Golejewski, *Moja Wysuczka [w:] Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa – Londyn 1999, s. 336.

W czerwcu 1941 r. przeciwko Sowietom wystąpili Litwini i Ukraińcy. Zaraz po rozpoczęciu działań wojennych na Litwie i na tzw. Ukrainie Zachodniej, czyli na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, wybuchły antysowieckie powstania. Akcje zbrojne prowadził Front Litewskich Aktywistów (LAF) oraz Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). 23 czerwca 1941 r. Litwini ogłosili w Kownie restytucję litewskiej państwowości. Powołany wówczas rząd przetrwał jednak około sześciu tygodni i – nieuznany przez Niemców – na początku sierpnia zaprzestał działalności<sup>8</sup>. OUN licząca 10–20 tys. ludzi (raczej słabo uzbrojonych i zorganizowanych) przejęła władzę w 213 miejscowościach i stoczyła około stu walk, m.in. koło Łucka, Dubna, Trembowli. 30 czerwca 1941 r. członkowie kierowanej przez Stepana Bandereę frakcji OUN powołali we Lwowie rząd Jarosława Stečki, który jednak rychło został rozwiązany, a jego twórcy trafili do obozów koncentracyjnych<sup>9</sup>.

Zarówno Litwini, jak i Ukraińcy uważają, że powstałe wówczas rządy „zniweczyły plany nazistów” lub „zmusiły ich do odkrycia prawdziwych zamiarów”<sup>10</sup>. Uznają je wręcz za początek antyniemieckiego ruchu oporu. Tymczasem charakter rządu Stečki dobrze oddaje fakt, iż zaraz po swoim powstaniu wystosował on listy do Benita Mussoliniego, gen. Franco, Ante Pavelicia. W liście do pierwszego Stečko stwierdził, iż „na terytorium uwolnionym spod moskiewsko-żydowskiej okupacji” OUN-B stworzyła ukraińskie państwo. Wyraził nadzieję, że „w nowym, sprawiedliwym faszystowskim porządku, który powinien zastąpić system wersalski, Ukraina zajmie należne jej miejsce”<sup>11</sup>.

Gdyby Hitler zezwolił litewskim i ukraińskim nacjonalistom na stworzenie własnych państw, miałyby one niewątpliwie faszystowski charakter. Rządy OUN-B i LAF byłyby zapewne nie mniej okrutne niż ustaszów w Chorwacji. Paradoksalnie, nacjonaści na decyzji Hitlera wygrali. Zostali bowiem w ten sposób zepchnięci do podziemia, które z czasem zaczęło przybierać także antyniemiecki charakter. Uratowało ich to najprawdopodobniej przed podzieleniem po klęsce III Rzeszy losu takich kolaborantów, jak Quisling, Własow czy ks. Tiso.

Internowanie rządu Stečki i włączenie Galicji do Generalnego Gubernatorstwa Polacy przyjęli z ulgą. „W lipcu 1941 r. – jak pisze Grzegorz Hryciuk – okazało się, że znaczna część społeczeństwa polskiego we Lwowie bardziej obawiała się powstania niepodległego państwa ukraińskiego niż okupacji niemieckiej. [...] Polacy zdawali się żywić znacznie większą niechęć, połączoną ze strachem, do swoich najbliższych sąsiadów niż do »cywilizowanych Europejczyków« spod znaku Hakenkreutz”<sup>12</sup>.

Najbardziej jaskrawym przykładem kolaboracji na Kresach była służba w niemieckich formacjach policyjnych i SS. Na temat historii dywizji SS „Galizien” („Hałczyzna”) ukazało się kilka monografii<sup>13</sup>. Znany jest więc jej skład, szlak

<sup>8</sup> C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1938–1945*, t. 1, Poznań 1983, s. 610.

<sup>9</sup> *Ukrajinske derżawotworennya. Akt 30 czerwnia 1941. Dokumenty i materialy*, red. J. Daszkewycz, W. Kuk, Lwiv – Kyjiv 2001.

<sup>10</sup> S. Jegelevicius, *Okupacja i kolaboracja na Litwie w czasie II wojny światowej [w:] Opór wobec systemów totalitarnych na Wileńszczyźnie w okresie II wojny światowej*, red. P. Niwiński, Gdańsk 2003, s. 32; *Ukrajinske...*

<sup>11</sup> *Ukrajinske...*, s. 137.

<sup>12</sup> G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 208.

<sup>13</sup> M. Logusz, *Galicia Division: The Waffen SS 14th Grenadier Division 1943–1945*, Arglen 1999; A. Bolianowskyj, *Dywizja „Hałczyzna”. Istorija*, Lwiv 2000; *idem*, *Ukrajinski wijskowi formu-*

bojowy od Brodów do Austrii, jak najbardziej pozytywny odbiór tej jednostki w społeczeństwie ukraińskim Galicji.

Już w październiku 1941 r. bez zbytecznego rozgłosu przeprowadzono pierwszy próbny nabór Ukraińców z Galicji do SS. Przyjęto wówczas przynajmniej 1–2 tys. osób. Dalsze ich losy są nieznane. Według niepotwierdzonych informacji zostali oni rozproszeni po różnych jednostkach na froncie wschodnim i przeważnie wyginęli. Informacja o formowaniu dywizji, ogłoszona 28 kwietnia 1943 r., przez mieszkających w Galicji Ukraińców została przyjęta z aprobatą. Choć Niemcy nie poczynili żadnych obietnic politycznych, tworzenie ukraińskiego SS powszechnie odebrano jako pierwszy krok w stronę powołania ukraińskiego państwa. Nie było żadnych problemów z naborem ochotników. Do punktów werbunkowych zgłosiło się około 80 tys. osób, z czego blisko 50 tys. zakwalifikowano jako zdolnych do służby wojskowej. Z nich jednak tylko kilkanaście tysięcy objęto przeszkoleniem. Zdarzało się, że przekazywano ochotnikom sztandary ukraińskich jednostek z czasów pierwszej wojny światowej. Często też tłumaczono skrót SS jako Strzelcy Siczowi.

W grudniu 1943 r. Niemcy zaczęli się zastanawiać, czy nie utworzyć całego korpusu złożonego z mieszkańców Galicji. Obok dywizji „Galizien” wchodziłyby w jego skład jeszcze dwie inne dywizje SS: pancerna „Lemberg” („Lwów”) oraz górską „Karpaty”. Jednak nie zgodził się na to Reichsführer SS Heinrich Himmler. Napływ ochotników do dywizji osłabł dopiero na początku 1944 r. pod wrażeniem klęsk Wehrmachtu. Dopiero wówczas komisje werbunkowe musiały uciec się do przymusu. Duża część siłą wcielonych wówczas Ukraińców trafiła jednak nie do dywizji SS „Galizien”, lecz do innych jednostek, m.in. do dywizji SS „Wiking” i „Hohenstaufen”.

Z pierwszego rzutu ochotników do dywizji Niemcy sformowali kilka pułków policji SS (numeracja od 4 do 8). Włączono je w skład dywizji na początku 1944 r. Nim to zrobiono, dwa spośród nich – 4. i 5. – wzięły udział w akcjach przeciwpartyzanckich. Tych ochotników, którzy byli małoletni, skierowano do tzw. junaków SS, a następnie do jednostek obrony przeciwlotniczej w Niemczech. 31 marca 1945 r. w jednostkach przeciwlotniczych służyło 7668 Ukraińców. W samym końcu wojny, 25 kwietnia, dywizję SS „Galizien” przemianowano na 1. Dywizję Ukraińskiej Armii Narodowej (UAN). W formowanej 2. Dywizji, dowodzonej przez płk. Diaczenkę, przedwojennego oficera WP, znalazło się ponad 2 tys. ludzi. Utworzono z nich brygadę „Freue Ukraine”, która brała udział w walkach w Saksonii, gdzie Diaczenko otrzymał Krzyż Żelazny z rąk dowódcy dywizji „Hermann Göring”<sup>14</sup>.

Problemem spornym wśród historyków pozostaje kwestia zbrodni wojennych popełnionych przez pododdziały dywizji<sup>15</sup>. Spory dotyczą przede wszyst-

wannia w zbrojnych sylach Nimeczczyzny (1939–1945), Lwów 2003; W. Weryha, *Dorohami druhoji switowoji wojny. Legendy pro uczast' Ukrajinців u zduszuwanni warszawśkoho powstannia 1944 roku ta pro ukrajinsku dywiziju „Halyczyna”*, Toronto 1984; T. Hunczak, *U mundyrach worocha*, Kyjiw 1993; K. Zelenko, *Trahedija dywiziji „Halyczyna”*, „Wicze” 1994, nr 1/2; H. Wolf-Dietrich, *Ukrajinska Dywizija „Halyczyna”*, Toronto – Paryż – München 1970; Z. Zelenyj, *Ukrajinske junactwo w wyri druhoji switowoji wojny*, Toronto 1965.

<sup>14</sup> A. Rukkas, *General Petro Diaczenko: wojak czotyroch armij*, „Mołoda nacija. Almanach” 2000, nr 1.

<sup>15</sup> Por. A. Korman, *Nieukarane zbrodnie SS-Galizien z lat 1943–1945. Chodaczków Wielki, Huta Pieniacka, Podkamień, Wicyń i inne miejscowości*, Londyn 1990; E. Prus, *SS-Galizien, patrioci czy zbrodniarze*, Wrocław 2001; W. Weryha, *Dorohami...*

kim pacyfikacji wsi Huta Pieniacka oraz udziału dywizji w tłumieniu powstania warszawskiego. W Hucie Pieniackiej w lutym 1944 r. zginęło najpewniej około 500–800 Polaków. W pacyfikacji brał udział 4. pułk policji, złożony z ochotników do dywizji. Zdaniem niektórych ukraińskich historyków ukraińscy żołnierze SS opanowali wieś, łamiąc opór miejscowej polskiej samoobrony, po czym... odeszli<sup>16</sup>, a masowego mordy ludności cywilnej dokonała przybyła później niemiecka grupa egzekucyjna. Wersji tej w świetle zeznań świadków wydarzeń oraz dostępnych dokumentów nie da się utrzymać<sup>17</sup>. Co więcej, jak się okazuje, w pacyfikacji brał udział nie tylko 4. pułk policji, ale także lokalne oddziały UPA<sup>18</sup>.

Inaczej rzecz wygląda z udziałem dywizji SS „Galizien” w tłumieniu powstania warszawskiego. W polskiej pamięci historycznej funkcjonuje pogląd o masowych zbrodniach popełnionych przez Ukraińców na ludności Warszawy. Nie ulega dziś jednak wątpliwości, że Ukraińcom przypisano zbrodnie innych, ponieważ warszawiacy wszystkie cudzoziemskie jednostki walczące po stronie Niemiec określali jako ukraińskie. Historycy zgodnie twierdzą, że aby zostać uznanym za Ukraińca, wystarczył „sposób bycia”, czapka kozacka, inny wygląd, skośnookie spojrzenie, używanie innego niż niemiecki języka<sup>19</sup>.

Ciekawe, że o ile w ostatnich latach dokonano w ukraińskich pracach historycznych wyraźnej rehabilitacji Ukraińskiej Powstańczej Armii, o tyle zupełnie inny stosunek historycy mają do dywizji SS „Galizien”. Opowiedzenie się w czasie wojny po stronie III Rzeszy i wstąpienie do SS w praktyce oznaczało walkę z Armią Czerwoną, w której przelewały krew miliony Ukraińców. Trudno więc, by taka postawa zyskała – szczególnie na wschodzie Ukrainy – akceptację społeczną. Dlatego o dywizji prawie w ogóle nie wspomina Mychajło Kowal w popularnej pracy dotyczącej udziału Ukraińców w drugiej wojnie światowej, będącej nieoficjalną wykładnią dziejów według Narodowej Akademii Nauk Ukrainy<sup>20</sup>. Można jedynie domniemywać, że droga współpracy z Niemcami wybrana przez żołnierzy dywizji była dla niego całkowicie nie do zaakceptowania.

W innych pracach nierzadko przy omawianiu historii dywizji są dokonywane daleko idące uproszczenia. Na przykład autorzy podręcznika do jedenastej klasy Fedir Turczenko, Petro Panczenko i Serhij Tymczenko uważają, iż dywizja miała odegrać wobec Niemców rolę V kolumny: „Część szeregowych i oficerów dywizji przeszła do UPA, pozostała część dywizji została rzucona w czerwcu

<sup>16</sup> T. Hunczak, *U mundyrach...*, s. 75–76.

<sup>17</sup> W. Bąkowski, *Zagłada Huty Pieniackiej*, Kraków 2001.

<sup>18</sup> Zob. *Polacy i Ukraińcy pomiędzy dwoma systemami totalitarnymi [w:] Polska i Ukraina w latach trzydziestych – czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 4, Warszawa – Kijów 2005, s. 976–981.

<sup>19</sup> Zob. *Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka”. Powstanie warszawskie*, Warszawa 1986; R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 253–254; A.A. Zięba, *Ukraińcy i Powstanie Warszawskie*, „Znak” 1989, nr 413/415; B. Lewicki, *Ukraińcy a likwidacja powstania warszawskiego*, „Kultura” 1952, nr 6; M. Majewski, *Przyczynki do wojennych dziejów Ukraińskiego Legionu Samoobrony (1943–1945)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2; G. Motyka, *Prawda i mity o udziale Ukraińców w zwalczaniu Powstania Warszawskiego [w:] Powstanie Warszawskie. Fakty i mity*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2006.

<sup>20</sup> M. Kowal, *Ukrajina w drużij switowij i Welykij Witczyznianij wijnach (1939–1945 rr.)*, Kyjiv 2000, s. 156–157.

1944 r. w bój pod Brodami, gdzie większość jej żołnierzy zginęła lub dostała się do niewoli”<sup>21</sup>. Czytelnik (uczeń) nie dowie się o dalszych losach jednostki. Może też mniemać, że do UPA trafiło więcej żołnierzy dywizji niż pod Brody. Z kolei w *Historii Ukrainy* wydanej pod redakcją Jurija Zajcewa w 1998 r. we Lwowie w krótkim akapicie dotyczącym dywizji brakuje podstawowej bądź co bądź informacji, że należała ona do SS. Przypomniano natomiast, iż dla wielu ochotników dywizja była odpowiednikiem Ukraińskich Strzelców Siczowych z czasów pierwszej wojny światowej. Można też znaleźć informację, że po klęsce pod Brodami „z resztek” utworzono 1. Ukraińską Dywizję UAN<sup>22</sup>.

Znacznie mniej wiadomo na temat cudzoziemskich jednostek policyjnych, tzw. *Schutzmannschaften* (Schuma). W latach 1941–1944 sformowano 22 litewskie bataliony Schuma oznaczone numerami 1–15, 251–257, liczące w sumie około 8 tys. ludzi. Warto podkreślić, że nie udało się utworzyć litewskiego legionu SS, choć z Litwinów składały się niektóre pododdziały 15. Dywizji SS „Lettland”<sup>23</sup>. Powstało również jedenaście białoruskich batalionów Schuma, w których znalazło się ponad 3 tys. ludzi. W 1942 r., aby utrudnić działalność partyzantki sowieckiej, zaczęto tworzyć białoruskie oddziały samoobrony, tzw. *samaachowy*. W sumie powstało około 20 takich batalionów, liczących 15 tys. ludzi. W 1944 r. na Białorusi powstała tzw. Białoruska Obrona Krajowa, w założeniu będąca namiastką białoruskiego wojska. Utworzono 39 batalionów piechoty (ponad 30 tys. ludzi, z czego około 20 tys. przymusowo zmobilizowanych)<sup>24</sup>.

W Komisariacie Rzeszy Ukraina, w Generalnym Gubernatorstwie oraz na Białorusi powstało prawie 70 ukraińskich batalionów Schuma; część z nich ukraińska była tylko z nazwy, a w ich skład wchodziłi Rosjanie, Tatarzy krymscy, Kozacy. Zdaniem Andrija Bolianowskiego<sup>25</sup> w 1942 r. w skład *Schutzmannschaften* wchodziło blisko 35 tys. Ukraińców. Do wstępowania do policji zachęcało ukraińskie podziemie. W ten sposób chciano przeszkolić jak najwięcej ludzi w posługiwaniu się bronią, której w odpowiednim momencie zamierzano użyć w walce o niepodległość. Nic więc dziwnego, że na czele batalionów policyjnych nierazko stali oficerowie Ukraińskiej Republiki Ludowej lub działacze OUN. I tak np. dowódcą 109. *Schutzmannschafts*bataillon był przez pewien czas gen. Iwan Omelianowycz-Pawlenko. Z kolei w 201. batalionie, stworzonym z połączenia batalionów „Nachtigall” i „Roland”, służyli czołowi banderowcy, m.in. Roman Szuchewycz. Wielu policjantów trafiło później do ukraińskiej partyzantki. Największa dezercja – około 5 tys. policjantów – miała miejsce wiosną 1943 r. na Wołyniu. Do dezercji dochodziło również w późniejszym czasie. Na przykład część policjantów 115. batalionu Schuma, który został skierowany do Francji, w 1944 r. uciekła do francuskiej partyzantki.

Zastanawiając się nad motywacjami osób wstępujących do oddziałów walczących po stronie niemieckiej, Oleg Romańko stwierdza: „Wśród tych, którzy służyli

<sup>21</sup> F. Turczenko, P. Panczenko, S. Tymczenko, *Nowejszaja istorija Ukrainy. Czast' wtoraja (1939–2001)*. *Uczebnik dla 11-go klasa*, Kyjiw 2001, s. 56.

<sup>22</sup> *Istoriya Ukrainy*, red. J. Zajcew, Lwiw 1998.

<sup>23</sup> S. Drobiazko, *Wostocznyje dobrowolcy w wiermachtie, policyi i SS*, Moskwa 2000.

<sup>24</sup> J. Gdański, *Cudzoziemskie jednostki policyjne w służbie III Rzeszy. Przyczynek do historii Schutzmannschaften*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 1997–1998, nr 40.

<sup>25</sup> A. Bolianowskij, *Ukrajinski wijskowi...*, s. 124–155.

w takich formacjach, byli różni ludzie: i mali zdrajcy swojego narodu, dla których nie może być wybaczenia, i tacy, których przymuszono do wstąpienia do nich, doprowadzając do ostateczności głodem i znęcaniem się w obozach jenieckich, i zabląkami, i szczerze trzymający się idei przeciwstawienia się znieprawionemu reżimowi<sup>26</sup>. Choć niewątpliwie wiele osób uznawało oddziały policji za namiastkę narodowych armii, to jednak były one ważnym elementem niemieckiej machiny wojennej. Odciążały niemieckie formacje, zdejmując z nich wiele obowiązków w akcjach przeciwpartyzanckich czy pacyfikacyjnych. Ponownie dotykamy tu kwestii zbrodni wojennych. Nierzadko przy opisie działalności oddziałów policji autorzy koncentrują uwagę na patriotycznych motywacjach osób do nich wstępujących, pomijając milczeniem lub wręcz negując możliwość popełnienia przez nie zbrodni<sup>27</sup>. Takie ujęcie problemu wydaje się trudne do przyjęcia. Jest wiele świadectw wskazujących na udział członków policji pomocniczej w eksterminacji Żydów, a także Polaków, Ukraińców czy mieszkających na Wołyniu Czechów. Brakuje jak dotąd pracy, która w sposób całościowy przedstawiłaby tę problematykę. Tylko w części brak ten uzupełnia praca Martina Deana<sup>28</sup>.

Oddzielnym problemem jest obecność Polaków w niemieckiej policji na Wołyniu<sup>29</sup>. W 1943 r., po dezercji ukraińskiej policji na tym obszarze, Niemcy uzupełnili częściowo braki Polakami. W oddziałach policji – na poszczególnych posterunkach oraz w 107. Schutzmannschaftsbatallion – znalazło się około 1,5–2 tys. osób. Polacy służyli również w innych batalionach Schuma, m.in. w 102. w Krzemieńcu, 103. w Maciejowie, 104. w Kobryniu, 105. w Sarnach. Oprócz tego ściągnięto 360-osobowy 202. Schutzmannschaftsbatallion z Generalnego Gubernatorstwa. Jednostka ta brała udział w krwawych pacyfikacjach miejscowości ukraińskich<sup>30</sup>. Została na początku 1944 r. rozbita przez Sowietów. Jak się okazuje, w PRL prowadzono dochodzenie w sprawie tego batalionu. Służbie Bezpieczeństwa udało się dotrzeć do niektórych żołnierzy, dzięki czemu poznano losy tego oddziału. Po rozbiciu na Wołyniu został on skierowany na odpoczynek i dalsze szkolenie do Francji, a następnie do Częstochowy, skąd przynajmniej część policjantów trafiła do Galicji Wschodniej do ochrony ważniejszych obiektów przemysłowych. Służba Bezpieczeństwa interesowała się policjantami

<sup>26</sup> O. Romańko, *Musulmanskije legiony wo wtoroj mirowoj wojnie*, Moskwa 2004, s. 236; M. Semiriaga, *Kollaboracyonizm. Priroda, tipologija i projawlenija w gody Wtoroj mirowoj wojny*, Moskwa 2000; B. Kowalew, *Nacystskaja okkupacija i kollaboracyonizm w Rossii 1941–1944*, Moskwa 2004; S. Czujew, *Proklatyje soldaty. Priedatieli na storonie III Rejcha*, Moskwa 2004; *idem*, *Ukraińskij legion*, Moskwa 2006.

<sup>27</sup> Zob. np. P. Mirczuk, *Zustriczi j rozmowy w Izrajili. (Czy Ukrajinci „tradycyjni antysemity”)*, Lwów 2001, s. 92–93.

<sup>28</sup> M. Dean, *Collaboration in the Holocaust. Crimes of the Local Police in Belorussia and Ukraine 1941–1944*, New York 2000.

<sup>29</sup> Na temat polskiej policji kryminalnej zob. A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 124–137.

<sup>30</sup> Jeden z policjantów tak opisywał działania jednostki: „Wieś Piłdłużne zostaje okrążona i spalona, ludność wystrzelana. Złazne spalona do jednej chałupy. [...] Wypadamy z lasu zniecka na wieś i robimy gruntowne czystki. [...] Palimy w każdej wsi w pierwszym rzędzie młyny i cerkwie, tak że wkrótce w promieniu kilkunastu kilometrów nie ma nigdzie młyna ani cerkwi, ani popa, jak również niszczymy kopce i pomniki” (*Relacja policjanta*, oprac. G. Motyka, M. Wierzbicki, „Karta” 1998, nr 24).

polskimi pod kątem ich kolaboracji z Niemcami, dlatego nie zajęła się szerzej kwestią pacyfikacji ukraińskich miejscowości<sup>31</sup>.

Także inne oddziały Schuma czasami brały udział w akcjach represyjnych przeciwko Ukraińcom i walkach z UPA. Nierzadko jednak ochraniały one ludność polską przed atakami UPA. Część z nich przyłączyła się do polskiej partyzantki. Tylko w 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK znalazło się około 700 byłych policjantów (stanowili 10 proc. składu dywizji). Temat ten nie doczekał się badań szczegółowych<sup>32</sup>.

Choć udział polskiej policji w zbrodniach na ludności ukraińskiej jest niepodważalny, to jednak w licznych publikacjach jej działania są przedstawiane w sposób niewspółmierny do rzeczywistego znaczenia. Faktycznie, popełniała ona w tym regionie zbrodnie wojenne, ale nie aż tak często, jak przedstawiają to ukraińscy autorzy, którzy niejednokrotnie piszą wręcz o „polsko-niemieckiej okupacji Wołynia”, tak jakby Polacy i Niemcy byli tu równorzędnymi sojusznikami<sup>33</sup>. I tak, niesłusznie przypisuje się polskiej policji pacyfikację wsi Remel. Z kolei w pacyfikacji Malina, gdzie zginęło ponad 600 osób, głównie Czechów, policjanci polscy albo w ogóle nie uczestniczyli, albo było ich niewielu, a trzon karnej ekspedycji stanowili Niemcy<sup>34</sup>.

W Polsce na fali rozliczeń z komunistyczną przeszłością pewne zrozumienie zaczęła znajdować współpraca z Niemcami, jeśli była powodowana chęcią walki z Sowietami. Warto tu przypomnieć mało znane wypadki współpracy militarnej polskiej partyzantki z Niemcami przeciwko Sowietom. W czerwcu 1943 r. na skraju Puszczy Nalibockiej powstał Batalion Stołpecki AK. Początkowo walczył z Niemcami, wchodząc w tym celu w porozumienie z partyzantką sowiecką. Ta jednak zachowała się nieojalnie i 1 grudnia 1943 r. podjęła próbę zniszczenia polskiego oddziału. Żołnierzy oddziału rozbrojono, część wymordowano, a część wcielono do własnej partyzantki. Pozostali odtworzyli oddział pod dowództwem por. Adolfa Pilcha „Góry”. Stało się jednak dla nich jasne, że walcząc jednocześnie z Niemcami i Sowietami, nie mają żadnej szansy na przetrwanie. Dlatego zawarli porozumienie z garnizonem niemieckim w miejscowości Iwieniec przeciwko partyzantce sowieckiej. Porozumienie trwało do czerwca 1944 r. Następnie z powodu zbliżania się frontu wschodniego, wykorzystując nawiązane kontakty, Batalion Stołpecki AK wycofał się do Puszczy Kampinoskiej koło Warszawy. Tam walczył z Niemcami w czasie powstania warszawskiego, poniósł krwawe straty. Po upadku powstania pozostali żołnierze batalionu przebili się w Góry Świętokrzyskie, gdzie walczyli aż do stycznia 1945 r.<sup>35</sup>

<sup>31</sup> AIPN Rz, 055/48, t. 24, Ścisłe tajne doniesienie agenturalne źródła „Lis” na temat działalności złożonego z Polaków 202. Schutzmannschaftsbatallion, k. 205–207.

<sup>32</sup> W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, Warszawa 2000; G. Motyka, *Polski policjant na Wołyniu*, „Karta” 1998, nr 24.

<sup>33</sup> Zob. np. bardzo jednostronna i stronnicza praca: W. Serhijczuk, *Tragedia Wołyni*, Kyjów 2003.

<sup>34</sup> Por. np.: Kronika ks. M. Fedorczyka w: Wołodymyr Danyliuk, *Wiryty z nadto boljaczce... Wołyń: Chronika podij 1939–1944 roku*, Łuck 1995, s. 160–164; *Tragedia českoho Malina*, Praha 1947.

<sup>35</sup> T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna*, Warszawa 2000. Najpełniejszą, choć niestety nieopublikowaną monografię Batalionu Stołpeckiego AK napisał Tomasz Karwat, *Zgrupowanie Stołpeckie Armii Krajowej w okresie czerwiec 1943 – lipiec 1944*, Lublin 1994, mps, KUL.

Podobna sytuacja powstała na północno-zachodniej Nowogródzczyźnie. W styczniu 1944 r. działający na tym obszarze Batalion Zaniemeński AK, dowodzony przez rotmistrza Józefa Świdę „Lecha” i ppor. Czesława Zajączkowskiego „Ragnera”, po serii walk z partyzantką sowiecką zawarł z Niemcami układ, który pozwolił mu przetrwać zimę. Umowa ta spotkała się z ostrą reakcją Komendy Głównej AK. Przybyły z Warszawy pełnomocnik komendy mjr Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz” doprowadził do zwołania sądu polowego, który skazał rotmistrza „Lecha” na śmierć. Wykonanie wyroku odroczone na czas powojenny<sup>36</sup>. Rozmowy na temat nieagresji z Niemcami prowadzono również w Wilnie. Kres położyła im operacja „Ostra Brama”, w której trakcie – jak wiadomo – oddziały polskie wraz z Armią Czerwoną opanowały Wilno<sup>37</sup>. Jak widać, przypadki współpracy polskiej partyzantki z Niemcami miały incydentalny charakter, szczególnie gdy porównamy je z wkładem polskiego podziemia w pokonanie III Rzeszy.

Oddzielną sprawą jest uzbrajanie przez Niemców polskich grup samoobrony przed Ukraińcami. W latach 1943–1944 Ukraińska Powstańcza Armia przeprowadziła tzw. antypolską akcję, mającą na celu wypędzenie pod groźbą śmierci Polaków zamieszkujących sporne tereny, a na Wołyniu wręcz ich fizyczną eksterminację. Zagrożona polska ludność gromadziła się w większych miejscowościach, tworząc bazy samoobrony. Warunkiem przetrwania było uzyskanie niemieckiej akceptacji. Niemcy w celu ograniczenia działań ukraińskiej partyzantki nie tylko zgadzali się na powstawanie formacji samoobrony, ale też niejednokrotnie dostarczali im broń. Polscy autorzy podkreślają jednak, że większe ilości uzbrojenia trzeba było ukrywać, a Niemcom opłacać się żywnością. Jednak niedawno odkryte materiały zdają się wskazywać, że w grę musiała także wchodzić współpraca z Sicherheitsdienst (Policja Bezpieczeństwa), a nawet współdziałanie w różnych akcjach przeciwpartyzanckich<sup>38</sup>.

Współpraca samoobrony z Niemcami była wymuszona stanem wyższej konieczności i dlatego Polacy nierzadko piszą w tym kontekście o „pozornej kolaboracji” czy wręcz wallenrodyzmie<sup>39</sup>. Warto podkreślić, że pomimo tragicznej sytuacji polskiej ludności spowodowanej działalnością UPA polskie podziemie konsekwentnie piętnowało szukanie wsparcia u Niemców i Sowieców. Świadczy o tym chociażby odezwa z 28 lipca 1943 r. okręgowego delegata rządu RP Kazimierza Banacha do mieszkańców Wołynia z apelem o zaprzestanie walk, w której czytamy: „Pod żadnym pozorem nie wolno współpracować z Niemcem. Wstępowanie do milicji i żandarmerii niemieckiej jest najcięższym przestępstwem wobec Narodu Polskiego. Milicjanci – Polacy, którzy by wzięli udział w niszczeniu zagród oraz w mordowaniu kobiet i dzieci ukraińskich, wykreśleni zostaną z szeregów Narodu Polskiego i będą ciężko ukarani. [...] Współdziałanie z bolszewikiem jest takim samym przestępstwem jak i współdziałanie z Niemcem.

<sup>36</sup> T. Strzembosz, *Rzeczpospolita...*, s. 101.

<sup>37</sup> J. Wołkonowski, *Wileńskie rozmowy niemiecko-polskie w lutym 1944 r.*, „Mars” 1994, nr 2; J. Dobrzański, *Rozmowy z Niemcami*, mps relacji w zbiorach Piotra Nawińskiego; T. Strzembosz, *Rzeczpospolita...*, s. 103–104.

<sup>38</sup> Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, 1113, Wyciąg z protokołu przesłuchania M. Maciązka, 15 IV 1944 r., k. 78–88.

<sup>39</sup> W. Romanowski, *ZWZ-AK...*, s. 91–97.

Wstąpienie do oddziałów partyzanckich sowieckich jest zbrodnią. Żaden Polak nie może się tam znaleźć<sup>40</sup>.

Pomimo to nie brakowało głosów przychylnie odnoszących się do szukania wsparcia u Niemców. Jego gorącym zwolennikiem okazał się prezes Rady Głównej Opiekuńczej Adam Ronikier. W swoich pamiętnikach pisał: „topniał stan posiadania polskiego w tej odwiecznie do Polski należącej ziemi, a panowie z Delegatury, nie pozwoiliwszy nam na organizowanie obrony, nie raczyli myśleć o tym, że złemu trzeba było przynajmniej próbować zaradzić [...] przykład [...] w Równem, gdzie dwaj nasi delegaci, uzyskawszy od Kreishauptmanna broń [...] nie tylko potrafili Ukraińców wziąć w ryzy, ale naokoło Równego kraj cały doprowadzić do ładu i porządku – przeczy kategorycznie tym naszym mędrkom, którzy teraz powiadają, że i tak nic by się nie dało zrobić, bo władze niemieckie by nie pomogły. Trzeba było działać, a nie przyglądać się suchym okiem dziełu zniszczenia odpychającemu granice Polski na zachód”<sup>41</sup>.

Opcja proniemiecka szybko została spacyfikowana przez władze podziemne. Uważano, że jakakolwiek współpraca z Niemcami może skompromitować podziemie i dać Stalinowi do ręki polityczny argument, który przesądzi o utracie ziem wschodnich. Było to zbyt wielkie ryzyko. Z tego samego powodu AK na Kresach nie prowadziła większych operacji przeciwko Ukraińcom, czekając z otwartym wystąpieniem na akcję „Burza”. Warto zwrócić uwagę, że rezygnowano ze współpracy z Niemcami, mimo iż mogło to przyczynić się do uratowania tysięcy ludzi przed rzeżami. Dobrym przykładem jest tu wieś Adamy w powiecie Kamionka Strumiłowa, której mieszkańcy otrzymali od Niemców około 40 karabinów do obrony przed UPA. Pozwoliło to polskiej samoobronie na odparcie dwóch ataków UPA. W kwietniu 1944 r., po ujawnieniu się w ramach akcji „Burza” na Wołyniu i w Tarnopolskiem oddziałów AK przed Armią Czerwoną, Niemcy zabrali broń samoobronie. W efekcie „zaraz następnej nocy bandy ukraińskie dokonały zorganizowanego napadu na wieś Adamy, a bezbronna wieś polska poszła cała z dymem”<sup>42</sup>.

Kolejnym zagadnieniem jest obecność Polaków w sowieckiej partyzantce na Wołyniu. Na przełomie 1942 i 1943 r. entuzjazm dla niej wśród ludności polskiej był znikomy. Choć w lutym 1943 r. powstał kilkudziesięcioosobowy polski oddział partyzantki komunistycznej dowodzony przez Roberta Satanowskiego, to nie cieszył się on poparciem. Nie ma zresztą w tym nic dziwnego, skoro jego głównym zadaniem było rozpracowywanie polskiego podziemia. Dopiero antypolska akcja OUN i UPA sprawiła, że Sowieci stali się dla Polaków cennym sojusznikiem. Nieoczekiwanie w szeregi partyzantki komunistycznej napłynęły tysiące ochotników. Na Wołyniu znalazło się w nich w sumie 5–7 tys. partyzantów. W większości obecnie wydawanych publikacji na oddziały te patrzy się

<sup>40</sup> Za: *Archiwum Adama Bienia. Akta narodowościowe*, oprac. J. Brzeski, A. Roliński, Kraków 2001, s. 111.

<sup>41</sup> A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2001, s. 250–251.

<sup>42</sup> *Dokumenty do dziejów stosunków polsko-ukraińskich 1939–1945*, t. 2: *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942–1944*, oprac. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2004, s. 140 (Meldunek tygodniowy opracowany przez pracownika lwowskiego Oddziału Delegatury Rządu Kazimierza Świrskiego, 22 IV 1944 r.).

wyłącznie pod kątem obrony przez nie polskiej ludności. Zapomina się o ich genezie i o tym, że początkowo były skierowane przeciwko polskiemu podziemiu niepodległościowemu<sup>43</sup>.

W ostatnich latach zanotowano duży postęp w badaniach dotyczących współpracy ukraińskiego podziemia z Niemcami. Pozwoliło to odejść od lansowanej w czasach komunizmu wizji, według której OUN i UPA były tworem Abwehry i gestapo. Ukraińscy badacze przyznają, że OUN w latach 1939–1941 była zorientowana na Niemcy, a rząd Jarosława Steckiego złożył deklarację lojalności wobec Niemiec<sup>44</sup>. Jednak Hitler nie był zainteresowany utworzeniem państwa ukraińskiego. Bezwzględne postępowanie władz niemieckich z miejscową ludnością zniechęciło do nich część ukraińskich środowisk politycznych. Banderowcy ponownie zeszli do podziemia i w końcu 1942 r. zaangażowali się w tworzenie Ukraińskiej Powstańczej Armii, która prowadziła ograniczoną walkę z Niemcami. Od jesieni 1943 r. UPA intensywnie przygotowywała się na ponowne wkroczenie Sowieców. W tej sytuacji walka z Niemcami dla wielu partyzantów jawiła się jako nieracjonalna. Także Niemcy zaczęli w UPA widzieć wroga komunistów. Nic więc dziwnego, że na przełomie 1943 i 1944 r. na Wołyniu UPA zawierała lokalne układy z Niemcami. Wiosną 1944 r. nawiązano kontakty między ukraińskim podziemiem a Wehrmachtem i Sicherheitsdienst w Galicji Wschodniej. Prowadzone przez o. Iwana Hryniocha rozmowy doprowadziły latem do zawarcia porozumienia. Zdaniem Ryszarda Torzeckiego Ukraińcy zgodzili się przekazywać Niemcom „materiał informacyjny, próby rosyjskiej broni i środków specjalnych”<sup>45</sup>. W zamian Niemcy zobowiązali się do zwolnienia ukraińskich więźniów politycznych, dostarczania partyzantom broni i amunicji, wreszcie szkolenia i przerzucania przez linię frontu ukraińskich dywersantów. Zapewne z tym porozumieniem należy łączyć zwolnienie 27 września 1944 r. z obozów koncentracyjnych około stu przetrzymywanych banderowców, m.in. Stepana Bandery, Jarosława Steckiego, Jurija Łopatynskiego, a także Andrija Melnyka (aresztowano go we wrześniu 1944 r., po wykryciu prób kontaktu pomiędzy OUN-M i aliantami).

Niemcy w rozmowach zachęcali do zaprzestania antypolskiej akcji, dezorganizującej im zaplecze. Jednocześnie jednak w niektórych wypadkach sami nakładali do zbrodni. Stało się tak np. w klasztorze w Podkamieniu – niemieccy delegaci wprost zaproponowali, aby oddziały UPA wymordowały zgromadzoną tam polską ludność. Zginęło kilkuset Polaków<sup>46</sup>.

Jak się wydaje, podobnie do OUN zachowywało się litewskie podziemie. Jak pisze Aušra Jurevičiute: „Specyficzną cechą antyniemieckiego ruchu oporu była walka bez broni. [...] Walka z Niemcami była [...] jednoznaczna z udzieleniem pomocy Sowiecom i oznaczałaby zaprzeczenie interesów Litwy. Wrogiem nr 1 od 1940 r. pozostawał Związek Radziecki. W tej sytuacji przywódcy podziemia nie chcieli narażać ludności na represje niemieckie, przygotowywali ją natomiast do

<sup>43</sup> Zob. G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 115–118.

<sup>44</sup> *Ukrajinske...*

<sup>45</sup> R. Torzecki, *Polacy...*, s. 244.

<sup>46</sup> Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, 13, 372, t. 16, k. 1–17.

decydującej walki z Sowietami w celu odzyskania niepodległości Litwy”<sup>47</sup>. Z kolei w 1944 r. Litwini nawiązali podobną do OUN-B i UPA współpracę z Niemcami: „LLA [Litewska Armia Wolności – G.M.] posyłała do szkół wywiadu mężczyzn, którzy powinni wrócić z bronią, amunicją i radiostacjami na Litwę. W Niemczech przeszkolono nie więcej niż dwustu spadochroniarzy”<sup>48</sup>.

Tematem zasługującym na szczególną uwagę jest zachowanie mieszkańców Kresów Wschodnich wobec Żydów. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej przez zajęte przez Wehrmacht tereny od Bałtyku po Morze Czarne przetoczyła się fala pogromów ludności żydowskiej. Choć inspirowali je Niemcy, to jednak bezpośrednimi ich sprawcami byli ludzie miejscowi: na Litwie – Litwini, na Białostocczyźnie – Polacy, na Wołyniu i w Galicji Wschodniej – przeważnie Ukraińcy<sup>49</sup>. Na Białostocczyźnie w 1941 r. doszło do ponad dwudziestu pogromów ludności żydowskiej dokonanych rękami Polaków<sup>50</sup>. Najbardziej znany mord, omówiony w głośnej książce Jana Tomasza Grossa, miał miejsce w Jedwabnem<sup>51</sup>. W Galicji Wschodniej – według danych Andrzeja Żbikowskiego – w 31 miejscowościach doszło do pogromów z ofiarami śmiertelnymi, a w około dwudziestu miejscach Żydzi byli szykanowani, ale nie zabijani<sup>52</sup>. Zdaniem Bogdana Musiała liczba pogromów w Galicji była jeszcze większa<sup>53</sup>. Według Szmuela Spektora na samym Wołyniu Ukraińcy „zachęceni przez Niemców” zorganizowali pogromy w 26 miasteczkach i 12 wioskach. Straciło w nich życie prawie pięćset osób<sup>54</sup>. Niestety, znamy tylko w ogólnym zarysie przebieg wydarzeń i liczbę ofiar.

Niemcy pisali w swoich meldunkach, że „ludność ukraińska pokazała [...] godną pochwały aktywność w stosunku do Żydów”<sup>55</sup>. Niewątpliwie w wystąpieniach przeciwko Żydom brała udział utworzona naprędce przez OUN ukraińska milicja, wspomagana przez różne grupy ludności<sup>56</sup>.

<sup>47</sup> A. Jurevičiute, *Walki partyzanckie na Litwie 1944–1953*, „Klio” 2003, nr 3, s. 85–86.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>49</sup> Polscy i żydowscy autorzy i świadkowie są zgodni, iż sprawcami pogromów Żydów na Wołyniu i w Galicji Wschodniej byli przeważnie Ukraińcy. Zdaniem części autorów ukraińskich natomiast tylko w nielicznych wypadkach brała w nich udział ludność ukraińska (*Ukrajinske...*, s. XLII, 179–180; A. Weiss, *Zachodnia Ukraina w okresie Holocaustu*, „Zustriczi” 1995, nr 5 – poświęcony tematowi „Żydzi i Ukraińcy”).

<sup>50</sup> Zob. *Wokół Jedwabnego*, t. 1–2, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002.

<sup>51</sup> J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000; T. Szarota, *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie Warszawa – Paryż – Amsterdam – Antwerpia – Kowno*, Warszawa 2000; B. Musiał, *Tezy dotyczące pogromu w Jedwabnem. Uwagi krytyczne do książki „Sąsiedzi” autorstwa Jana Tomasza Grossa*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 3; T. Szarota, *Czy na pewno już wszystko wiemy?*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 XII 2000; K. Jasiewicz, *Sąsiedzi niezbadani, ibidem*, 9–10 XII 2000; T. Strzembosz, *Przemilczana kolaboracja*, „Rzeczpospolita”, 27–28 I 2001; J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1996; J.T. Gross, *Upiorna dekada*, Warszawa 1999.

<sup>52</sup> A. Żbikowski, *Lokalne pogromy Żydów w czerwcju i lipcu 1941 roku na wschodnich rubieżach II RP*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1992, nr 2/3.

<sup>53</sup> B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne. Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, Warszawa 2001, s. 155–156.

<sup>54</sup> S. Spector, *Żydzi wołyńscy w Polsce międzywojennej i w okresie II wojny światowej (1920–1944)* [w:] *Europa nieprowincjonalna...*, s. 575; S. Spector, *The Holocaust of Volhynian Jews*, Jerusalem 1990.

<sup>55</sup> *Ukrajinske...*, s. 179.

<sup>56</sup> Zob. na ten temat: D. Pohl, *Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944. Organisation und Durch-*

Utworzona przez Niemców ukraińska, litewska i białoruska policja pomocnicza uczestniczyła także w Zagładzie prowadzonej przez Niemców. Między innymi policja na Wołyniu brała udział w masowych egzekucjach Żydów. Ukraińcy służyli w jednostkach wartowniczych w obozach zagłady, m.in. w Sobiborze, Bełżcu i Treblince<sup>57</sup>. Polscy historycy podkreślają: „Do pomocy w przeprowadzaniu eksterminacji Niemcy werbowali Ukraińców i Litwinów, nie składali takich ofert Polakom. Nie było zatem pomocniczych formacji polskich w obozach zagłady czy podczas rozstrzeliwań”<sup>58</sup>. Niestety, nie prowadzono dotychczas badań nad – jak to określił Andrzej Friszke – „odrażającą formą kolaboracji”, czyli szmalcownictwem (szantażowaniem i wydawaniem Żydów)<sup>59</sup>.

Spośród różnych organizacji podziemnych najmniej przyjazne stanowisko wobec Żydów miała UPA. Jesienią 1942 r. kierownictwo OUN-B uznało, że ludność żydowską należy przymusowo wysiedlić z terenów przyszłego państwa ukraińskiego, i to już w momencie rozpoczęcia działań powstańczych. Ze względu na jej duże wpływy w Anglii i Ameryce zamierzano pozwolić Żydom na zabranie ze sobą części majątku. Gdy w 1943 r. tworzone przez działaczy OUN-B oddziały UPA stały się faktycznie liczącą się siłą, Holocaust był właściwie zakończony. Plany wysiedleńcze zdezaktualizowały się zatem, nim Ukraińcy mieli możliwość ich zrealizowania. Historycy są zgodni, że UPA postanowiła wykorzystać ocalałych Żydów do własnych celów. Z jednej strony do partyzantki zaczęto włączać specjalistów: lekarzy, dentystów, rzemieślników. Z drugiej zaś w opuszczonych polskich gospodarstwach osadzano grupy Żydów, którzy pracowali na potrzeby partyzantki. O ile fakt obecności Żydów w UPA nie budzi kontrowersji, o tyle ich dalsze losy już tak. Autorzy polscy i żydowscy zgodnie podkreślają, że Żydzi znajdujący się w UPA zostali zgładzeni w chwili zbliżania się frontu<sup>60</sup>. Autorzy ukraińscy temu przeczą<sup>61</sup>. Mimo wszystko bliższe prawdy wydają się opinie autorów polskich i żydowskich. Ze zdobytego przez Sowieców sprawozdania referenta Służby Bezpieczeństwa OUN „Zburta” wynika, że istniał rozkaz SB o tym, by „wszystkich Żydów niebędących specjalistami likwidować konspiracyjnie, tak by ani Żydzi, ani nasi ludzie nie znali prawdy, a szerzyli propagandę, iż uciekli do bolszewików”<sup>62</sup>. Jak się wydaje, stosunek OUN i UPA do Żydów zmienił się dopiero po wejściu Armii Czerwonej. W instrukcjach UPA wyraźnie wówczas zalecano: „Przeciwko Żydom nie prowadzić żadnych operacji. Kwestia żydowska przestała być problemem (pozostało ich bardzo niewiele). Powyższe nie odnosi

*führung eines staatlichen Massenverbrechens*, München 1997. Ciekawą recenzję tej książki napisał Taras Kuryło w: „Ukraina Moderna” 2003, nr 8.

<sup>57</sup> Zob. P. Black, *Prosty żołnierz „akcji Reinhardt”. Oddziały z Trawnik i eksterminacja polskich Żydów* [w:] „Akcja Reinhardt”. *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004.

<sup>58</sup> A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 43.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 43. Pierwszy krok w badaniach w tym kierunku zrobił Jan Grabowski, *Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943*, Warszawa 2004.

<sup>60</sup> Por. W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo...*; E. Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, Łódź 1999, s. 194.

<sup>61</sup> Ł. Szankowskyj, *Inicjatywnyj Komitet dla stworennia Ukrajinskoji Holownoji Wyzwolnoji Rady. Postannia i dija w 1943–1944 rr. Spohad i komentar*, „Litopys UPA” 2001, t. 26, s. 59–60.

<sup>62</sup> „Litopys UPA. Nowa serija” 2002, t. 4, s. 126 (Informacja USZPR na temat działalności ukraińskich nacjonalistów, 21 I 1944 r.).

się do tych, którzy występują przeciwko nam”<sup>63</sup>. Z kolei w sierpniu 1944 r. w Lwowskim zakazywano zabijania Żydów tylko za pochodzenie, dozwolono jedynie na likwidację tych, którzy współpracowali z NKWD<sup>64</sup>.

Niewiele wiemy o stosunku polskiego podziemia na Kresach do Żydów. Wiadomo, że w niektórych polskich oddziałach partyzanckich i samoobrony przetrwała pewna liczba Żydów, walcząc z bronią w ręku z UPA i Niemcami<sup>65</sup>. Jednak zdaniem Szmuela Spektora oddziały AK na Wołyniu likwidowały niektóre grupy Żydów<sup>66</sup>. Najwięcej osób żydowskiego pochodzenia trafiło do partyzantki sowieckiej. Ale niejednokrotnie również tam ich los był nie do pozazdroszczenia. Z pamiętników Fanny Sołomian-Łoc wyłania się przerażający obraz seksualnego wykorzystywania kobiet w oddziałach sowieckich<sup>67</sup>.

\* \* \*

Specyfika sytuacji na Kresach Wschodnich (konflikty etniczne, bezpośrednie zetknięcie nie tylko z nazizmem, ale i komunizmem) sprawiła, że kryteria oceny postaw tamtejszej ludności są inne niż w odniesieniu do mieszkańców zachodniej Europy czy nawet centralnej Polski. Zgłoszenie się do SS we Francji czy Norwegii wynikało z ideologicznych przekonań, na Łotwie i w Galicji najczęściej było już jednak spowodowane chęcią walki z komunizmem w obronie swojego narodu, dlatego takie osoby przez własną społeczność nie były uznawane za zdrajców. Podobnie na Kresach inaczej niż w centralnej Polsce patrzono na służbę w policji pomocniczej. To, co w Krakowskim czy Lubelskim było zdradą, na Wołyniu – mimo werbalnych potępień podziemia – traktowano jako próbę obrony przed terrorem UPA. O tym zatem, czy ktoś był, czy nie był kolaborantem, decyduje nie sama obecność w tej czy innej formacji, ale to, w jaki sposób wypełniał on polecenia niemieckich władz. Z tego powodu szczególnej wagi nabiera kwestia zbrodni wojennych. Mordów na ludności cywilnej w żaden sposób nie można usprawiedliwić, dlatego przy ocenie danej formacji decydujący staje się fakt, czy ta formacja mordy popełniała. Właśnie dlatego spory o udział Ukraińców w tłumieniu powstania warszawskiego czy pacyfikacji Huty Pieniackiej nabierają emocjonalnego zabarwienia.

GRZEGORZ MOTYKA (ur. 1967) – historyk, doktor habilitowany, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN. Specjalizuje się w historii stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939–1989. Ostatnio wydał książkę: *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii* (2006).

<sup>63</sup> GARF, 9478, 1, 126, k. 233–235.

<sup>64</sup> Więcej na ten temat: G. Motyka, *Ukraińska Powstańcza Armia a Żydzi* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa – Londyn 2004.

<sup>65</sup> Zob. np. J. Węgierski, *Konspiracja i walka Żydów na Kresach Południowo-Wschodnich. Zarys i próba hipotezy motywów* [w:] *Świat niepożegnany...*

<sup>66</sup> S. Spector, *The Holocaust...*, s. 265–266.

<sup>67</sup> F. Sołomian-Łoc, *Getto i gwiazdy*, Warszawa 1993.

*Collaboration in the Eastern Borderlands (Kresy Wschodnie) of the Second Republic of Poland, 1941–1944*

*Collaboration is a topic arousing many debates and controversies and therefore rather avoided by historians. The assessment of the collaboration in Eastern and Central Europe is hampered by the fact that the inhabitants of those territories lived in between two totalitarian regimes and on numerous occasions they had to chose the lesser evil. That is why many communities deciding to co-operate with the Third Reich first did it because of patriotic motives and only then possibly ideological ones. Poles for the whole period of the WWII considered Germans their main enemy and that is why the Polish underground always opted against any military co-operation with the Third Reich, even local one in the face of the threat posed by Soviets. In turn, the national Lithuanian, Ukrainian, Belorussian communities perceived the USSR as their main enemy, and treated Germans as a potential ally and even a guarantor of gaining – or regaining – their independence. That is why when the Germany attacked the USSR in Lithuania and the so-called Western Ukraine the anti-Soviet insurrections broke out. Both the Ukrainian and Lithuanian nationalists created their own governments but they were not recognized by the Germans.*

*The most vivid example of the collaboration in the eastern Borderlands was the service in the German police formations and SS. Among others the Waffen SS 'Galizien' division created in 1943 was composed of Ukrainians. Although such formations were perceived by many people as a substitute for national army, they were a very important element of the German military system. They relieved the Nazi of many duties connected with the participation in anti-partisan or pacification operations. The Ukrainian, Lithuanian and Belorussian auxiliary police also participated in the extermination of Jews organized by Germans. In turn, Polish units of the police in Volhynia participated in different operations against Ukrainians, but also protected Polish citizens against UPA (Ukrainian Insurgent Army).*

*However, the decision whether someone was or was not a collaborator cannot be based solely on the membership in one formation or the other but in what way he or she fulfilled the orders issued by the German authorities. Murdering civilians cannot be justified in any way. That is why whether a given formation committed such murders or not is a decisive factor of its assessment. That is why, among others, the disputes concerning the participation of Ukrainians in suppressing the Warsaw Uprising or pacification of the village of Huta Pieniacka take on so emotional overtones.*